

KONIE KABARDYŃSKIE

Paweł Krawczyk

Zwykle właśnie o tej porze roku na drogach imponujących kaukaskich dolin wiodących w stronę Elbrusa, najwyższej góry Europy, zaczyna się niecodzienny ruch. Okolicę wypełnia stukot kopyt, rżenie i pokrzykiwania pasterzy przeganiających na górskie pastwiska stada koni, z których kiedyś sływał cały Kaukaz. I tak, rok w rok od setek lat, dolinami ciągną setki szlachetnych koni by przez całe lato nabierać sił w górach. Zmienia się tylko sceneria – kiedyś koniom towarzyszyły powozy skrzypiące na kamiennej drodze, dziś ciężarówki z nie mniejszym trudem wspinające się po stromych górskich szosach.

Kaukaskie przysłowie mówi „nie ma nic lepszego od dagestańskiej stali i kabardyńskiego konia”. To stare powiedzenie pochodzi z czasów kiedy czerkieska armia, znana ze swojej bitności i mobilności pokonywała setki kilometrów na wytrzymałych kabardyńskich koniach. Kabardyńskie słowo „szy” oznaczające konia, ma również drugie znaczenie - „brat”, co dobrze oddaje stosunek tego narodu do swoich wierzchowców.

Rasa kabardyńska wytworzyła się w wyniku mieszania wielu ras koni stepowych (nogajskie, kałmuckie, baszkirskie, donieckie) z prymitywnymi ale bardzo wytrzymałymi rasami mongolskimi. Następnie uszlachetniono je najlepszymi rasami koni w rejonie – karabachskimi, perskimi, achaltekińskimi i wreszcie arabskimi. Dodatki te zawsze miały na celu osiągnięcie określonych cech użytkowych i te zaowocowały kilkoma historycznymi głównymi liniami rasy. Na przykład w celu uzyskania koni rączych, skuteczniejszych w wojennych pościgach i ucieczkach uszlachetniano kabardyńce końmi arabskimi, która to mieszanka dała linię hodowlaną o nazwie „Szagdi” co znaczy po kabardyńsku „koń szybszy od kuli”.

Równocześnie dzięki umiejętnej hodowli i ostrej selekcji kabardyńce stały się końmi niezwykle wytrzymałymi i mało wymagającymi. W pierwszej kolejności wymienia się ich żelazne zdrowie, odporność na trudne warunki pogodowe (zimno, śnieg, wiatr), doskonałe wykorzystanie każdej paszy i ogólnie fenomenalną zdolność do samodzielnego zadbania o siebie jeśli tylko da im się taką możliwość – w postaci kawałka pastwiska, garści owsa i siana. Kabardyńce słyną także z doskonałych kopyt – twardych i niełamliwych.

Wśród opisów pozostawianych przez podróżników poruszających się konno po Kaukazie na przestrzeni wieków aż po dzień dzisiejszy można znaleźć wiele relacji dokumentujących doskonałą orientację koni kabardyńskich i zdolność odnajdywania drogi do domu nawet w najtrudniejszych warunkach pogodowych. Tamtejsi pasterze przemierzający pastwiskach położone na wysokości naszych Rysów mają prosty sposób na odnalezienie w gęstej mgle drogi do domu – oddać wodze kabardyńskiemu wierzchowcowi!

Konie te, posługując się doskonałym węchem, słuchem, świetną pamięcią i jeszcze jakimś szóstym zmysłem potrafią w warunkach prawie zerowej widoczności odnaleźć drogę do domu z odległości kilkunastu kilometrów, poruszając się pewnie po wąskich kamienistych ścieżkach nad przepaściami. Autor sam kilkakrotnie bywał w takich opałach kiedy błyskawicznie przykrywająca szczyt góry chmura redukowałą widoczność praktycznie do zera tak że ledwie widoczne były uszy konia. Po pozornym błędzeniu przez kilkadziesiąt minut dzielny kabardyniec zatrzymywał się i stał – póki nie okazywało się że koń stoi kilka metrów od domku myśliwskiego będącego bazą pasterzy, który było oczywiście z tej odległości ledwie widoczny.

Oczywiście, nie są to cechy nadprzyrodzone a wynik utartej od setek lat ścieżki hodowlanej, której kluczowym elementem jest częściowo „zimny” wychów a częściowo starannie ukierunkowana hodowla – dziś określilibyśmy to jako uszlachetnioną hodowlę tabunową.

Jej istotą jest przeganianie tabunów koni na wysokogórskie pastwiska na wiosnę, tuż przed nadejściem sezonu porodowego klaczy. Konie żyją tam jak w raju – w okolicach Elbrusa dzięki jakiemuś geologicznemu fenomenowi na wysokościach rzędu 3000 metrów n.p.m. leży gruba warstwa tłustego czarnoziemiu, na którym pełna ziół trawa rośnie jak na drożdżach.

Rodzące się na wiosnę źrebaki od pierwszego dnia życia są poddawane twardemu treningowi przez samą naturę. Tabun pasąc się przemieszcza się codziennie 15-20 km, pokonując przy tym nieraz różnicę wzniesień rzędu kilku kilometrów. Nie ma piękniejszego widoku niż grupy „młodzieży” z zapalem uganiającej się w górę i w dół po stromych zboczach z zaskakującą lekkością.

Ma to nieoceniony wpływ na rozwój tych koni, zarówno fizyczny jak i psychiczny. Pod względem fizjologicznym kabardyńce są doskonale rozwinięte motorycznie – od najmłodszych lat dzięki zabawie rozbudowują muskulaturę, układ krążenia i układ oddechowy. Zwłaszcza ten ostatni, jak wykazują badania prowadzone przez Rosjan w latach 90-tych, zyskuje bardzo wiele dzięki wysokogórskim „obozom treningowym” - zwiększa się pojemność płuc a także poprawia transport tlenu we krwi.

Nie można także zapomnieć o tym jaki wpływ na charakter koni naturalna hodowla – młode konie żyjące w „tradycyjnej końskiej rodzinie” jaką jest stado złożone z ogiera i kilkunastu klaczy mają możliwość poznania wszystkich zachowań społecznych, zabawy z rówieśnikami i uczenia się od starszych koni. Dzięki temu nie spotyka się wśród nich koni narowistych czy w inny sposób skrzywionych psychicznie przez niewłaściwe wychowanie.

Równocześnie surowe górskie środowisko kształci konie spokojne i zrównoważone, a przy tym inteligentne, odważne i szybko uczące się. Życie w górach to trudny sprawdzian – zabrzmi to brutalnie ale naturalna selekcja wyeliminowała dawno konie, które były zbyt impulsywne bądź łatwo wpadały w panikę. Góry to wymagający nauczyciel, zwłaszcza gdy w okolicy grasują wilki (na Kaukazie są one wciąż głównym naturalnym wrogiem koni) a stado pasie się na skalnym cyplu otoczonym przepaściami. W takiej sytuacji umiejętność poprawnej oceny sytuacji i zachowanie spokoju jest dla ogiera i klaczy-przewodniczki jedyną możliwością zapewnienia stada bezpieczeństwa.

Rosyjskie wojska graniczne wykorzystują po dziś dzień konie jako główny środek transportu w górach Pamiru, gdzie granica przebiega na wysokościach powyżej 4000 m. Kabardyńce były jedyną rasą zdolną do poruszania się, życia i wydajnej pracy na tej wysokości. Zwłaszcza że nawet śmigłowce nie są w stanie dowozić do górskich posterunków siana i owsa – konie w ciągu kilkudniowych wypraw musiały radzić sobie przy pomocy marnej trawy porastającej zbocza gór. Po powrocie na niziny pamiirskie kabardyńce nie potrzebują praktycznie czasu na regenerację.

Od kilku lat konie kabardyńskie, po chwilowym załamaniu hodowli w 1991 roku (patrz ramka), przebojem zdobywają rynek nie związany z wojskiem, chociaż częściowo wywodzący się z rajdów kawaleryjskich – długodystansowe rajdy konne.

Już w latach 90-tych kabardyńce praktycznie zmonopolizowały rajdy w Rosji, opanowane wcześniej przez konie arabskie. Patrząc na wyniki Mistrzostw Rosji z roku 2002 na 23

startujące konie widzimy 19 kabardyńców i anglokabardyńców oraz kilka kłusaków, koni tierskich i achaltekińca. Udział kabardyńców kończących zawody w latach 2001-2003 wynosił ponad 80%. W roku 2004 na mistrzostwach w Nalcziku również wygrały kabardyńce. W kolejnych latach niemal tylko kabardyńce reprezentowały Federację Rosyjską na zawodach międzynarodowych – m.in. na Mistrzostwach Europy w Irlandii w 2003 roku (23. miejsce) i na Mistrzostwach Świata 2004 w Dubaju (16. miejsce kabardyniec i 30. miejsce koń arabski).

Do koni kabardyńskich przekonali się również zachodni rajdowcy. W ostatnich latach konie kabardyńskie kupiło wielu doświadczonych jeźdźców z Francji, Austrii i Niemiec, należy więc spodziewać że ich udział będzie stopniowo wzrastał w miarę zagrywania tych koni na europejskich zawodach. W kwietniu bieżącego roku nowy kabardyniec Argun dołączył do stajni mistrzyni Austrii Marguerity Wagner, która od 13 lat osiąga doskonałe wyniki na 19-letnim kabardyńskim wałachu Mungo. Po styczniowych Mistrzostwach Świata w Dubaju kilka kabardyńców dołączyło również do stajni szejka Al-Maktouma, w tym 9-letni wałach Karo, który zajął tam 16. miejsce.

Kabardyńce są również doskonale znane w Polsce. Pewna liczba kłaczy kabardyńskich była wykorzystywana w pracach hodowlanych prowadzonych w stadninie w Stubnem i trafiła do pierwszej księgi stadnej rasy małopolskich. Kolejna partia tych koni trafiła do naszego kraju w okresie transformacji ustrojowej, niekiedy w ramach barteru lub płatności ze strony rosyjskiej. Ich losy potoczyły się różnie – część została sprzedana na Zachód, część pozostała w Polsce jako konie hodowlane i rekreacyjne (głównie w warmińsko-mazurskim), a część bierze udział w rajdach. Wśród nich można wymienić anglokabardyńca Bohuna, który pod Tomaszem Turą zajął pierwsze miejsce na 120 km w Koczku na Mazurach ze średnią prędkością 17,7 km/h i w późniejszych zawodach również pokazywał doskonałe wyniki.

Od 2003 roku w polskich zawodach zaczęły regularnie brać udział kabardyńce reprezentacji rosyjskiej, trenowane w Polsce w podkrakowskiej stajni firmy Bolanda Kabardians należącej do autora artykułu. Konie te występowały dwukrotnie na Mistrzostwach Polski w Koczku, zawsze kończąc zawody a w ubiegłym roku zajmując dwa pierwsze miejsca na 160 km. Tydzień po tych zawodach trzeci koń – wspomniany wyżej wałach Karo – zajął drugie miejsce na Mistrzostwach Niemiec w Loeffingen, przekonując tym samym chyba wszystkich że kabardyńce mogą skutecznie konkurować z końmi arabskimi w rajdach długodystansowych. Nadchodzący sezon również powinien przynieść wiele ciekawych rezultatów – na dwóch kabardyńcach (Aszabie i sprowadzonym przez nas wałachu Zabarze) startuje ubiegłoroczny zwycięzca CEEC (Puchar Europy Centralnej i Wschodniej) Marek Zajac. Również nasza stajnia przygotowuje trzy nowe konie, które od kwietnia konsekwentnie „zaliczają” kolejne dystanse wymagane zgodnie z nowymi przepisami zagrywania koni.

Zawodnicy startujący na kabardyńcach chwalą sobie przede wszystkim żelazną wytrzymałość tych koni, która jest widoczna zwłaszcza w rajdach powyżej 120 km – po przejściu tej granicy konie kabardyńskie nagle uruchamiają ukryte rezerwy i wyruszają z bramki na kolejny etap tak jakby to był początek trasy. Po mistrzostwach w Loeffingen lekarz zawodów dr Walter Fehl skomentował to tak: „nigdy nie widziałem konia w tak dobrym stanie po 160 km”.

Nie mniej ważny dla jeźdźcy jest zrównoważony charakter tych koni – nie panikują, nie boją się byle czego, są odważne i chętne do współpracy. Należy pamiętać że ognisty temperament koni, który robi świetne wrażenie na pokazie na zawodach raczej przeszkadza – konieczność uspokajania pobudzonego konia to najmniej pożądana sytuacja kiedy koń

powinien „zejść z tętna” przed wejściem na bramkę weterynaryjną. Wymienione wyżej konie rosyjskie wielokrotnie jechały na mistrzostwach w samym tylko kantarze.

Polacy na Kaukazie

Dawne księstwo Kabardy łączy z Rzeczpospolitą więcej niżby się mogło wydawać. Z historycznych dokumentów zachowanych w polskich i tureckich archiwach wynika że w XVI-XVII wieku istniała ożywiona wymiana handlowa pomiędzy Kabardą, zajmującą wówczas większą część Północnego Kaukazu a Polską. Importowano wszystko począwszy od dywanów, broni, strojów, siodeł i wreszcie koni. Konie kabardyńskie były wówczas cenione bardzo wysoko, a szlachta płaciła za nie ceny większe niż za konie tureckie i perskie.

Historia obydwu narodów splatała się także w okolicznościach o wiele bardziej dramatycznych. Z początkiem XIX wieku na Kaukaz zaczęli trafiać polscy zesłańcy siłą wcielani do armii carskiej, prowadzącej w tym czasie Wojnę Kaukaską – trwającą ponad 100 lat operację wojenną mającą na celu podporządkowanie górali Moskwie. Polacy byli zsyłani w kilku większych falach – ocenia się że po powstaniach styczniowym i listopadowym trafiły na Kaukaz dziesiątki tysięcy Polaków. Nomen omen, rok zakończenia powstania styczniowego (1864) jest również rokiem oficjalnego zakończenia przez Rosję wojny na Kaukazie.

Podobieństwo sytuacji Polski i narodów kaukaskich będących pod okupacją Kremla dostrzegli polscy działacze niepodległościowi zgromadzeni m.in. w paryskim Hotelu Lambert. Historia polskich emisariuszy (Czajkowski, Łapiński) wysyłanych kilkakrotnie w XIX wieku do kaukaskich górali w celu zjednoczenia przeciwko wspólnemu wrogowi to historia na całą powieść sensacyjną. Dość tylko powiedzieć że Polacy w latach 40-tych XIX wieku stworzyli pierwszy batalion artylerii dla imama Szamila walczącego z Rosjanami.

Historia konie kabardyńskich

Pierwsze wzmianki o słynnych koniach kaukaskich pochodzą z glinianych tabliczek Hetytów oraz relacji Greków, którzy dotarli na Kaukaz przez Morze Czarne. Akcja opowieści o Jazonie i złotym runie rozgrywa się na zachodnim Kaukazie, a Prometeusz został przykuty właśnie do skał Elbrusa.

Pierwsze wzmianki wymieniające wprost rasę koni kabardyńskich pojawiają się już w XIV wieku. Kolejne udokumentowane przekazy pochodzą z XVI i XVII wieku i dotyczą wymiany handlowej pomiędzy księstwem Kabardy a Rzeczpospolitą, sięgającą wówczas znacznie dalej w stronę Kaukazu niż obecnie.

W kolejnych wiekach Kaukaz opanowuje Wojna Kaukaska, trwająca na narodu kabardyńskiego ponad 100 lat – od połowy XVIII wieku do 1864 roku. Rosja wspierała hodowlę koni, ponieważ Czerkiesi byli siłą wcielani do armii carskiej.

Rewolucja Październikowa była dla kabardyńskich koni prawdziwym pogromem. Bolszewicy doskonale zdając sobie sprawę z tego że to kawaleria stanowi o potęgze czerkieskiej armii postanowili raz na zawsze rozwiązać ten problem i pod pretekstem epidemii wystrzelali dziesiątki tysięcy koni. Naoczni świadkowie mówili o masowej eksterminacji za pomocą broni maszynowej całych tabunów koni.

W Związku Sowieckim hodowla koni kabardyńskich została znowu przywrócona do łask i od lat 20-tych zaczęły się ukazywać księgi stadne tej rasy, a hodowla była prowadzona

według współczesnych wzorców zootechnicznych. Również wtedy wprowadzono do hodowli domieszkę krwi angielskiej, dzięki czemu konie anglokabardyńskie stały się wyższe średnio o 5 cm co było zgodne z ówczesnym zapotrzebowaniem.

Kolejną tragedią dla koni kabardyńskich stał się okres „pierestrojki”. Sowieckie kolchozy i związane z nimi stadniny koni działały wbrew jakiegokolwiek logice ekonomicznej. Rozpad ZSRR i związane z tym gwałtowne urwanie się strumienia rubli z budżetu federalnego postawiło dyrekcje tych wielkich nierentownych gospodarstw w sytuacji bez wyjścia – jak z dnia na dzień przestawić się na zasady wolnorynkowe nie mając praktycznie żadnego rynku zbytu w kraju i minimalny – za to ściśle kontrolowany przez Kreml – za granicą. Rezultaty były tragiczne, a najbardziej dla koni, które były tutaj najmniej winne. Znowu tysiące pięknych i zdrowych koni poszły na rzeź aby przedłużyć o kilka miesięcy agonię sowieckiego systemu kolektywnych gospodarstw rolnych.

Ostatnia rosyjska księga stadna została wydana w 1993 roku.

Od początku lat 90-tych hodowla koni kabardyńskich podnosi się z upadku, głównie dzięki zaangażowaniu prywatnych hodowców dla których koń kabardyński jest częścią historii i tradycji, traktowanej na Kaukazie z wielkim szacunkiem.

Należy dodać że księgę stadną kabardyńców założyli również niemieccy miłośnicy tych koni. W ciągu ostatnich 5 lat liczba zarejestrowanych w nich koni wyniosła około 20 sztuk i systematycznie rośnie.

Siodło czerskieskie

Jeśli uznać za miarę tradycji hodowli koni wykorzystywany ekwipunek, to kultura kabardyńska może się tutaj poszczycić bardzo długą listą doświadczeń.

Jednym z jej osiągnięć było wypracowanie własnego, unikalnego na skalę światową modelu siodła, używanego bez większych modyfikacji od ponad pół tysiąca lat, po dziś dzień. Siodło to zostało stworzone przez lata doświadczeń, szczególnie podczas podróży na długich dystansach, walki i pracy z konia oraz poruszania się w trudnym, górzystym terenie. Zadaniem tego siodła jest zapewnienie jeźdźcowi maksimum komfortu i stabilności w każdych warunkach.

Siodło czerkieskie oparte jest o zbliżony do kulbaki szkielet drewniany z dwoma ławkami, rozkładającymi ciężar jeźdźca na plecach konia i stosunkowo wysokimi łękami, wyposażonymi w sterzące zaczepy. Drewniany szkielet jest krótki, spoczywa natomiast na długim, elastycznym, skórzanym podkładzie, przez co siodło nie krępuje ruchów łopatki konia, rozkładając jednak ciężar konia na dłuższym odcinku pleców.

Kluczowym elementem siodła jest czworokątna poduszka, wykonana z miękkiej skóry i wypełniona sierścią zwierzęcą. Poduszka ta dzięki specyficznemu kształtowi nie tylko zapewnia wygodę, ale także stabilizuje jeźdźca, którego ciężar powoduje zaciskanie poduszek wokół ud oraz amortyzuje ciężar jeźdźca z pożytkiem dla niego samego i grzbietu konia. Dodatkowo wymusza ona na jeźdźcu poprawny dosiad i pozycję. Wbrew temu co można wywnioskować na podstawie fotografii, dosiad w tym siodle jest głęboki - w samym środku poduszka nie jest wypełniona sierścią, przez co środek ciężkości jeźdźca znajduje tylko nieznacznie ponad siedziskiem siodła.

Adam Remigiusz Grocholski "Selim Chan"

A konie!! ech! Takich gdzież znaleźć na świecie!

Tak krótkonogich, o stalowym grzbiecie!

*Pną się po skałach ze zgrabnością "tura"**

Im wszystko jedno: przepaść, grań czy góra.

Zwinne, ostrożne, bystre, jak wiatr w pędzie.

Przejdą i dojdą, gdzie zażadasz wszędzie!

Z nich kabardyńce w najwyższej są cenie,

Czerkies za konia całe odda mienie.

Urwista ścieżka nic dla nich nie znaczy.

Jak wszedł na skałę, sam Bóg wiedzieć raczy.

Spadł w przepaść- na dnie jednak zdrowy stoi.

Czujny, ostrożny, strzałów się nie boi.

O ile w górach wolnym stępem kroczy,

To na równinie ledwie mogą oczy

leźć pęd jego. Jak strzała z cięciwy

Puszczona znika. Jest przeważnie siwy.

Tacy są ludzie i takie są konie

W górach Kaukazu...

O autorze

Paweł Krawczyk – z zawodu specjalista od kryptografii i bezpieczeństwa komputerów oraz dziennikarz. Z zamiłowania podróżnik, koniarz, alpinista. Wielokrotne wyjazdy do Rosji a w szczególności na Kaukaz Północny zaowocowały założeniem firmy Bolanda Kabardians zajmującej się sprowadzaniem i przygotowaniem do rajdów koni kabardyńskich. W ciągu kilku lat sprowadził do Europy kilkadziesiąt koni, które startowały w całej Europie i w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Wraz z żoną Iriną, również Kabardynką, mieszkają w Krakowie. Kontakt: pawel.krawczyk@hush.com, strona o koniach kabardyńskich: <http://kabardians.com/>